SERIA POLITOLOGIA, NR 16 2022 (18)

OPINIE i ANALIZY
INSTYTUTU DE REPUBLICA

Jak wojna na Ukrainie wpłynęła na wybory parlamentarne na Węgrzech?

DR DOMINIK HÉJJ

INSTYTUT
De Republica

Politologia

SERIA WYDAWNICZA „OPINIE I ANALIZY IDR" NR 18

OPINIE i ANALIZY
INSTYTUTU DE REPUBLICA

Jak wojna na Ukrainie wpłynęła na wybory parlamentarne na Węgrzech?

DR DOMINIK HÉJJ

INSTYTUT De Republica

SERIA POLITOLOGIA, NR 16 2022 (18)

Redakcja serii
dr hab. Bogumił Szmulik, prof. ucz.
dr Magdalena Maksymiuk
mgr Łukasz Gołąb

© Copyright by Instytut De Republica 2022

ISBN 978-83-67253-24-6hh (online)

Wydawca
Instytut De Republica
ul. Belwederska 23 lok.1
00-761 Warszawa
+48 22 295 07 29
e-mail: instytut@iderepublica.pl
www.iderepublica.pl

Spis treści

Główne wnioski pracy 7

Wstęp 9
Wojna na Ukrainie jako główny temat kampanii 11
Postawa Fidesz-KNDP 11
NATO nie pomoże? 15
Ukraina mieszała się w wybory? 17
Podejście do sankcji 18
Opozycja wobec wojny 19
System wyborczy i aktorzy kampanii wyborczej 21
Ordynacja wyborcza 21
Aktorzy wyborczy 24
Zakończenie 27

Bibliografia 29

Jak wojna na Ukrainie wpłynęła na wybory parlamentarne na Węgrzech?

dr Dominik Héjj

Streszczenie

Rosyjska inwazja na Ukrainę w zasadniczy sposób wpłynęła na kampanię wyborczą przed wyborami parlamentarnymi na Węgrzech, które odbyły się 3 kwietnia 2022 r. Niniejsze opracowanie analizuje główne elementy tego wpływu - przede wszystkim retoryki partii władzy - Fidesz-KDNP, która skutecznie wykorzystała wojnę na Ukrainie do zwiększenia szansy na uzyskanie czwartej z rzędu większości konstytucyjnej w Zgromadzeniu Krajowym. W samym przekazie wielokrotnie sięgano do propagandy i nieprawdy, co jednak w węgierskich realiach politycznych nie miało najmniejszego znaczenia

Słowa kluczowe

Orbán, wybory, Węgry, wojna, Ukraina

Główne wnioski pracy

1. Rosyjska inwazja na Ukrainę w zasadniczy sposób przyczyniła się do uzyskania przez Fidesz-KDNP nie tylko większości konstytucyjnej, ale także najsilniejszej w historii legitymacji społecznej.
2. Nie ma wątpliwości, iż rosyjska agresja doprowadziła także do głębokiej defensywy wyborczej opozycji na Węgrzech, co wpłynęło na jej bardzo zły wynik wyborczy.
3. Wpływ wojny na kampanię wyborczą do ostatniej chwili nie został odnotowany w badaniach opinii publicznej, co skutkowało niedoszacowaniem wyniku tak Fidesz-KDNP, jak i Mi Hazánk.
4. Komunikacja Fidesz-KDNP wokół wojny w największej mierze oparta była na nieprawdzie i propagandzie, wzmacnianej dodatkowo przez przekaz medialny sprzyjający władzy.

Wstęp

Dnia 3 kwietnia 2022 r. odbyły się na Węgrzech wybory do Zgromadzenia Krajowego. Zwycięstwo wyborcze bezapelacyjnie odniosła rządząca, nieprzerwanie od 2010 r., koalicja Fidesz-KDNP. Sojusz pod wodzą Viktora Orbána uzyskał ostatecznie 135 spośród 199 możliwych do uzyskania mandatów, tj. 68% wszystkich mandatów. Jest to zarazem najlepszy wynik w historii. Na dzień 2 maja prezydent János Áder zwołał uroczystą sesję inauguracyjną Zgromadzenia Krajowego. Maj będzie dynamicznym politycznie miesiącem - także wtedy (10 maja) nastąpi zmiana na stanowisku prezydenta, urząd obejmie Katalin Novák. W maju wreszcie Viktor Orbán zwróci się po raz czwarty z rzędu (a piąty w ogóle) o wotum zaufania dla swojego gabinetu, który zostanie zaprzysiężony przez prezydenta Nováka.

W wyniku wyborów parlamentarnych do Zgromadzenia Krajowego dostały się trzy stronnictwa polityczne – Fidesz-KDNP (54,10%), blok zjednoczonej opozycji, w skład której wchodziło sześć partii politycznych (34,46%), a także skrajnie prawicowe ugrupowanie Mi Hazánk (Nasza Ojczyzna), które przekroczyło pięcioprocentowy próg wyborczy i uzyskało 5,88%. Kampania wyborcza odbywała się w warunkach nadzwyczajnych – trwającej na Ukrainie rosyjskiej inwazji. Inauguracja kampanii wyborczej na Węgrzech (zgodnie z przepisami prawa) miała miejsce w sobotę, 12 lutego 2022 r. Tego dnia, w trakcie konferencji Fidesz-KDNP, Viktor Orbán wygłosił orędzie o stanie państwa, które stanowiło początek kampanii tego ugrupowania. Rywalizacja wyborcza od 24 lutego, tj. od rozpoczęcia rosyjskiej agresji na Ukrainę, w pełni podporządkowana została tematyce około wojennej. Fakt ten stanowił punkt przełomowy i w zasadniczy sposób wpłynął na przebieg kampanii wyborczej, a także na wynik Fidesz-KDNP w zasadniczy sposób go wzmacniając.

W niniejszym tekście opisany zostanie wpływ rosyjskiej inwazji na Ukrainie na przebieg kampanii wyborczej. Nie sposób analizować zwycięstwa Fidesz-KDNP bez szerszego ujęcia tego zagadnienia. Nie było bowiem tak, że Viktor Orbán zwyciężył wyłącznie dzięki

trwającej w sąsiednim państwie wojnie. Wpływ na to ma rzecz jasna także „tradycyjne" poparcie Fideszu oraz narzędzia, które są przez koalicję wykorzystywane w celu zwielokrotnienia szans na odniesienie bardzo dobrego wyniku wyborczego – to jest przede wszystkim ordynacji wyborczej i systemu medialnego.

Wojna na Ukrainie jako główny temat kampanii

Postawa Fidesz-KNDP

Analizę wpływu wojny na Ukrainie na kampanię wyborczą należy zacząć od rządowej koalicji, która była de facto jedynym podmiotem animującym tematykę kampanii wyborczej. Nie ma wątpliwości, iż wojna sprzyjała Fideszowi w „tematyzowaniu" politycznego sporu, który przybrał wręcz rolę egzystencjalnego konfliktu – Fidesz-KDNP jako ugrupowań chcących bezpieczeństwa i pokoju a opozycji próbującej narażać Węgrów na zagrożenie i groźbę wojny.

Po tym, jak w poniedziałek 21 lutego 2022 r. rosyjskie władze uznały niepodległość separatystycznych „Republik Ludowych" – donieckiej i ługańskiej, a nazajutrz 22 lutego 2022 r. nad ranem Putin nakazał ministerstwu obrony Rosji wysłać rosyjskie „siły pokojowe" do tych republik, wieczorem 22 lutego, lider zjednoczonej opozycji i jej kandydat na premiera w wyborach 3 kwietnia 2022 r. - Péter Márki-Zay udzielił wywiadu telewizji ATV. W jego trakcie stwierdził, iż w przypadku sytuacji, w której NATO zdecydowałoby się na podjęcie interwencji na Ukrainie bądź wysłanie temu państwu broni, to Węgry, jako członek Sojuszu Północnoatlantyckiego powinny się tej decyzji podporządkować, a co za tym idzie – wziąć udział w takiej operacji. To była wypowiedź, która nakreśliła ramy kampanii wyborczej. W przeddzień wybuchu wojny, 23 lutego 2022 r., zbudowany został przekaz medialny rządu, który stał się lejtmotywem całej komunikacji Fidesz-KDNP. Polegał on na nieprzerwanym informowaniu, że cała węgierska opozycja chce wysyłania wojska i broni na Ukrainę. Oświadczenie to sformułowane zostało przez premiera Viktora Orbána. Polityk ten powiedział (jeszcze w przededniu wojny), że zadaniem Węgier jest uczynienie wszystkiego, by „trzymać się z dala od wojny" i się w nią nie angażować. Ten przekaz na przestrzeni kolejnych dni ewoluował w kierunku tego, że nikt nie może zmusić Węgier do zmiany swojego stanowiska.

Kiedy nad ranem 24 lutego br. Rosja zaatakowała Ukrainę, czołówki prorządowych gazet wypełniało hasło „trzymania się od wojny z daleka" oraz unikania za wszelką cenę „wciągnięcia Węgier do wojny". Bezpośrednia reakcja szefa węgierskiej dyplomacji na wybuch wojny pojawiła się w czwartek rano na profilu Facebook. Minister spraw zagranicznych i handlu Péter Szijjártó składał w tamtym czasie wizytę w Bahrajnie. W oświadczeniu Szijjártó powiedział, że „w sąsiednim kraju niestety realizuje się najgorszy scenariusz – wojna. Wojna, której nie były w stanie zapobiec największe zabiegi dyplomatyczne państw". Co istotne, w wypowiedzi tej nie padło ani jedno słowo dotyczące rosyjskiej agresji, a Szijjártó nie wskazał winnego wojny. Minister podkreślił natomiast, iż Węgry wspierają integralność terytorialną Ukrainy, a także jej suwerenność. Warto w tym miejscu wskazać, iż jedyny kontakt Viktora Orbána z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełeńskim miał miejsce 22 lutego 2022 r. Obaj przywódcy później już nie rozmawiali. Ze swoim ukraińskim odpowiednikiem - Dmytro Kulebą nie kontaktował się także szef węgierskiej dyplomacji.

Sam Viktor Orbán dopiero o godzinie 14.00 wydał oświadczenie, w którym jasno wyartykułował, iż mamy do czynienia z rosyjską inwazją na Ukrainę. Warto zwrócić na to uwagę dlatego, że jeszcze w godzinach porannych premier zwołał posiedzenie sztabu kryzysowego bezpieczeństwa narodowego w sprawie „operacji wojskowej na Ukrainie". W ten sposób zresztą (to jest zgodny z nomenklaturą Kremla), tytułowano do soboty 26 lutego 2022 r. depesze w Węgierskiej Agencji Prasowej (MTI). Przyjęło to brzmienie w sposób dosłowny: „rosyjska operacja wojskowa", a następnie „wojna ukraińska". Każdego dnia począwszy od rozpoczęcia rosyjskiej agresji na Ukrainę węgierskie władze (różne osoby od ministrów po rzeczników) mówią o tym, że Węgrzy nie będą dostarczali broni i nie zezwolą na jej tranzyt.

Dla około wojennego przekazu niezwykle ważnym był wywiad Viktora Orbána dla państwowej telewizji M1. Wyłożył on w nim pewne dogmatyczne tezy, które stanowiły swoistego rodzaju „przekaz dnia". Orbán stwierdził, że „bardzo ważnym jest, aby kraj znajdujący się w pobliżu obszaru wojny (Węgry jako kraj sąsiedni), nie włączył się w nią. Nazywamy to «strategicznym spokojem», on jest teraz potrzebny". Przez pewien czas dominowała właśnie narracja „strategicznego spokoju", która została zarzucona po tym, jak ambasador Ukrainy na Węgrzech, Lyubov Nepop, w czasie spotkania z dziennikarzami powiedziała, iż „strategiczny spokój" „to jest na cmentarzu", a obecnie Ukraina potrzebuje broni do walki z Rosją. „Strategiczny spokój" został zastąpiony hasłem „obronimy pokój i bezpieczeństwo Węgier".

Viktor Orbán w przytoczonym wywiadzie powiedział, że nie ma potrzeby, aby „trzeba było nakłaniać Węgry na wysłanie broni w ten region", a także podkreślił, iż węgierski punkt widzenia nie ulegnie zmianie „bowiem Węgry nie dysponują bronią, bez której mogłyby się obejść", a obecne wojsko węgierskie potrzebuje każdej broni, by móc przesłać ją na wschodnią granicę i w przypadku konieczności – nią bronić". Orbán podkreślił, że przekazanie broni może narazić Węgrów zakarpackich (jest ich według węgierskich źródeł ok. 150 000) na niebezpieczeństwo. Ostateczny kształt wojennej narracji wokół ewentualnej pomocy Węgier namalował w czasie

wizyty w stolicy Kosowa (Prisztinie) minister Péter Szijjártó. Wizytował tam bazę wojskową. W czasie wypowiedzi dla mediów powtórzył, iż Węgry nie przekażą Ukrainie broni, a także nie zezwolą na transfer (dosłownie) „śmiercionośnej" broni przez terytorium Węgier. Według Szijjártó (i szerzej – węgierskich władz) przekazanie broni bądź zgoda na jej tranzyt stanowi zagrożenie dla Węgrów na Węgrzech oraz Węgrów zamieszkujących Zakarpacie. Przekazanie broni, bądź zgoda na jej tranzyt, może uczynić z Węgier i Zakarpacia cel ataku. Może także doprowadzić do sytuacji, w której państwo trzecie będzie chciało zlikwidować szlaki dostaw przez Węgry, a obecna technika wojskowa (jak mówi Péter Szijjártó), pozwala na uczynienie tego z odległości setek kilometrów (ze względu na zasięg rakiet).

Warto w tym miejscu uczynić dygresję, która pośrednio dotyczyła Polski. Każdorazowo, gdy Rosjanie atakowali rakietami Lwów – Péter Szijjártó wydawał oświadczenia, w których chociaż wprost nie odwoływał się do Polski (poza wpisami w mediach społecznościowych), to oczywistym było, iż „między słowami" chodzi właśnie o krytykę polskiej postawy dotyczącej stania się wręcz hubem dostaw pomocy wojskowej dla walczącej Ukrainy. Ostrzelanie bazy w Jaworowie zostało wykorzystane do dowiedzenia słuszności węgierskiego stanowiska dotyczącego nieangażowania się w wojnę (czyli nieprzekazywania broni). Podobna narracja pojawiła się po ostrzale rakietowym Lwowa w Wielkanocny Poniedziałek, 18 kwietnia 2022 r. Szijjártó powiedział wówczas, iż Węgry nie chcą, by do podobnych scen doszło na terenach [Ukrainy] zamieszkanych przez Węgrów albo w okolicy węgiersko-ukraińskiej granicy. Chodziło rzecz jasna o tereny Zakarpacia. Szef węgierskiej dyplomacji dodał: „gdybyśmy przepuścili transporty broni przez nasze terytorium - albo nie daj Boże, sami je dostarczali - wzięlibyśmy na siebie takie ryzyko" – w domyśle ataków.

Warto w tym miejscu przypomnieć z kolei, iż w 2019 r. Węgry przepuściły przez swoje terytorium (przy sprzeciwie partnerów) transport lotniczy broni do Serbii. „Szerokim echem odbiły się także doniesienia dotyczące udzielenia pomocy Serbii w zakupie uzbrojenia z Rosji. Informacje te pojawiły się w lipcu 2019 r. Chodziło o dziesięć rozpoznawczych transporterów opancerzonych BRDM-2M. Węgry – wbrew sankcjom UE – miały udostępnić swoją przestrzeń powietrzną w celu przerzucenia pojazdów do bazy w Serbii. Sprzęt wojskowy miał być także transportowany Dunajem. Oficjalnie władze tego nie potwierdzają, a szef dyplomacji oświadczył, że Węgry nie prześwietlają każdego ładunku, który przejeżdża przez terytorium Węgier"[1] . Wówczas obaw związanych z tranzytem broni nie było.

W trakcie kampanii wyborczej pojawiła się jeszcze konstrukcja retoryczna dotycząca tego, że Węgrzy nie mogą płacić ceny wojny. W konstrukcie tym chodziło o sprzeciw wobec zamysłów wprowadzenia unijnych sankcji dotyczących sektora energetycznego – gazu i ropy. Członkowie rządu – mówiąc wprost, straszyli Węgrów, że wprowadzenie embarga na ropę i gaz

[1] D. Héjj, *Węgry* [w:] *Wpływy Federacji Rosyjskiej w Republice Czeskiej, Republice Słowackiej oraz na Węgrzech,* Prace IEŚ 8/2020, https://ies.lublin.pl/prace/wplywy-federacji-rosyjskiej-w-republice-czeskiej-republice-slowackiej-oraz-na-wegrzech/ (dostęp: 15.04.2022 r.).

skutkować będzie gwałtownym wzrostem kosztów tych surowców, co doprowadzi do sytuacji, w której węgierskie rodziny będą marzły, a węgierska gospodarka spowolni, co skutkować będzie ostatecznie wzrostem bezrobocia.

Chciałbym jeszcze przytoczyć tutaj dwie bardzo istotne wypowiedzi, które padły w bliskiej odległości czasowej od wyborów parlamentarnych. W czasie finalnego etapu tejże, odkryto masowe groby w Buczy na Ukrainie. Informacja o tym fakcie nie przebiła się jednak do węgierskich mediów, zupełnie ją wyparto. Co więcej, ogłaszając sukces wyborczy Viktor Orbán wśród postaci, których musiał pokonać w marszu po władzę wymienił prezydenta Ukrainy. Dnia 6 kwietnia 2022 r., czyli trzy dni po wyborach, w trakcie pierwszej konferencji prasowej Viktor Orbán, mówiąc o Buczy powiedział, że: „żyjemy w czasach masowej manipulacji, gdy człowiek nie wie, czy może wierzyć w to, co sam widzi". Było to relatywizowanie rosyjskiego ludobójstwa na Ukrainie, które spotkało się ze zdecydowaną reakcją polskich władz, której punktem kulminacyjnym był wywiad Jarosława Kaczyńskiego, w którym stwierdził, że jeżeli ktoś nie widzi tego, co stało się w Buczy, powinien iść do okulisty. Dnia 9 kwietnia 2022 r. rzecznik Viktora Orbána, Bertalan Havasi, przekazał oświadczenie premiera następującej treści: „Potępiamy ludobójstwo w Buczy. Wspieramy międzynarodowe śledztwo". Kwestia dotyczy, jednakże tego, że wciąż węgierski premier nie wskazał winnych zbrodni w Buczy.

Postawa rządu wzmacniana była przez media sprzyjające władzy (tj. ok. 80% rynku). Zadaniem dziennikarzy było powtarzanie (jak mantra) stanowiska węgierskich władz, które w przekazie medialnym komunikowane było na szeroką skalę. Co więcej, George Spöttle, ekspert ds. bezpieczeństwa powiązanego z rządem instytutu Nézőpont na łamach „Magyar Nemzet" wyraził opinię, iż „dostawy broni na Ukrainę (przez USA i Europę) tylko pogarszają sytuację, wydłużają konflikt i zwiększają liczbę ofiar". Z wypowiedzi Spöttle'a wysnuć można także stosunek węgierskich władz wobec przekazywania broni. Ten sam ekspert ds. bezpieczeństwa pochwalił „pokojowe" zachowanie rosyjskich żołnierzy, którzy bez większego oporu „wykonują swoją pracę". Stwierdził, że Ukraińcy są niebezpieczni, bowiem prezydent Wołodymyr Zełenski rozdaje broń ludności cywilnej. Ekspert stwierdził, że w wyniku takiego rozdawnictwa broni, w jej posiadanie mogą wejść także terroryści. Działanie Zełenskiego zostało przyrównane do działań Hitlera. Narracja w węgierskich mediach, z perspektywy polskiego odbiorcy, była wręcz nie do uwierzenia. Symptomatycznym jest, że w wydaniach wiadomości pojawiają się kremlowscy oficjele (w tym wojskowi). Niejednokrotnie jednak w wiadomościach nie są zamieszczane informacje ze strony ukraińskiej – np. prezydenta, czy członków rządu.

W jednym z programów w telewizji prorządowej HírTV, 9 kwietnia 2022 r., Tamás Lánczi, analityk sympatyzującego z rządem ośrodka Századvég powiedział, że Rosja od półtora miesiąca prowadzi ograniczoną wojnę, w której nie odbiera ludności cywilnej dostępu do wody, prądu, gazu czy internetu. Dnia 10 kwietnia 2022 r. także w telewizji HírTV Zsolt Bayer, jeden z propagandystów rządzącej koalicji w swoim programie telewizyjnym zadał

pytanie dotyczące sytuacji na Ukrainie o treści – czy jesteście pewni, że Rosjanie to zrobili? Gość programu András Bencsik odpowiedział: „Nie, nie mogę tego ocenić z Węgier, ale nie wierzę mediom, przede wszystkim międzynarodowym mediom". Media te mówią po części to, co myślą nie tylko politycy Fidesz-KDNP, ale także zaplecze intelektualne partii. Dnia 5 kwietnia 2022 r. na portalu Twitter, jeden z analityków węgierskiego Centrum na Rzecz Praw Podstawowych, będącego wsparciem merytorycznym Fidesz-KDNP pisał o tym, że nie ma na razie dowodów winy w kwestii wydarzeń w Buczy, że to wojna informacyjna, a relacje ukraińskie są przesadzone.

NATO nie pomoże?

Od pierwszych chwil wojny przedstawiciele Fidesz-KDNP podkreślali, że wojna na Ukrainie to konfrontacja świata Zachodu i Wschodu, a takie starcia nigdy dla Europy Środkowej nie były korzystne. W kampanii wyborczej wskazywano, iż to trzecia wojna Orbána jako premiera. Tak, jak w różnych państwach Europy Środkowej wiele uwagi poświęcano na zapewnienia opinii publicznej, iż „Artykuł 5" NATO jest gwarantem bezpieczeństwa, tak w całym okresie trwania kampanii wyborczej takiej pewności nie budowano wśród Węgrów. W dyskursie politycznym minister spraw zagranicznych Péter Szijjártó, jak i minister obrony narodowej Tibor Benkő oraz sam premier Viktor Orbán, wskazywali, że Węgrzy nie potrzebują wojsk NATO na swoim terytorium, bowiem mają na tyle silne własne wojsko, że będą w stanie chronić nie tylko siebie, ale także NATO. W czasie jednego z wystąpień, premier Orbán powiedział, że NATO (w ramach artykułu nr 5), nie obroni Węgier, że węgierskie wojsko samo musi bronić państwa. Co interesujące, w mediach nie pojawiły się żadne wzmianki dotyczące nadzwyczajnego szczytu NATO, który odbył się 16 marca 2022 r., i to pomimo faktu, że brał w nim udział prezydent USA Joe Biden. Węgierski premier w czasie kampanii wyborczej mówił także o tym, że jeśli ktoś wierzy, iż NATO Węgrom pomoże, to jest w błędzie. Ta postawa węgierskiego premiera wpisywała się w szerszy kontekst. Otóż Viktor Orbán od lat wyraża brak wiary w Sojusz Północnoatlantycki, będąc tym samym zwolennikiem budowania armii europejskiej, wskazywał przy tym na to, że Węgry i inne państwa członkowskie UE nie mogą być uzależniane od gwarancji bezpieczeństwa USA.

W rozporządzeniu premiera Viktora Orbána („Magyar Közlöny" z poniedziałku, 7 marca 2022 r.) w punkcie trzecim usankcjonowano zakaz dostaw oraz tranzytu broni na Ukrainę. W dokumencie tym określono zasady, na których dopuszczono pobyt sił szybkiego reagowania NATO na węgierskim terytorium. Otóż prawo do osiedlania (budowania baz) zezwolone jest wyłącznie na Wschód od linii Dunaju (podzielono także Budapeszt).

Dnia 7 kwietnia 2022 r., szef węgierskiego MSZ powiedział: „Mój kolega z Ukrainy [Dmytro Kuleba – D.H.] poprosił NATO o broń, broń, broń. (...) podtrzymujemy naszą decyzję - NATO

jako sojusz nie może dostarczać broni na Ukrainę, nie może być także uczestnikiem konfliktu". Warto wspomnieć, że kiedy do stolicy Ukrainy udała się polsko-czesko-słoweńska delegacja, to w portalu Origo.hu (sympatyzującego z rządem), podano informację, iż Viktor Orbán nie pojechał do Kijowa, bowiem Węgry nie dostarczają broni Ukrainie, a obecni w Kijowie politycy negocjowali właśnie dostawy broni.

W dniu święta narodowego, 15 marca, Viktor Orbán w czasie swojego przemówienia budował narrację, w której deklarował neutralność Węgier. Mówił: „w naszym interesie jest, abyśmy byli pionkiem w wojnie kogoś innego. W tej wojnie my niczego nie możemy wygrać, ale wszystko możemy stracić. Ani jednego Węgra nie wyślemy pomiędzy ukraińskie kowadło a rosyjski młot, dlatego nie wyślemy żołnierzy i broni na plac walki". Naturalnym było, że takie wypowiedzi przynosiły pytania: jeśli wojna jest „kogoś innego", to znaczy kogo? Kto chce uczynić z Węgier pionek w grze i kto prowadzi wojnę? Od razu można byłoby zaryzykować tezę, że chodzi o zimnowojenny konflikt Rosji z USA. Węgierscy politycy jeszcze w przeddzień wojny mówili o tym, że pamiętają, czym kończy się zimna wojna, że Węgry nie chcą w niej uczestniczyć. Co więcej, charakterystycznym była konstrukcja dotycząca wojny kogoś innego „w tej wojnie". Cała narracja władz oparta na konieczności „trzymania się od konfliktu z daleka" jasno wskazuje, że wojna na Ukrainie nie była i nie jest przez rząd w Budapeszcie odbierana, jak to ma miejsce w Polsce, jako starcie strategiczne o ogromnej wadze – tzn. powstrzymania Putina. Ten element pojawił się w finale kampanii wyborczej, kiedy politycy Fidesz-KDNP mówili, że opozycja mówi nieprawdę twierdząc, że Ukraina walczy także za Węgry.

W mediach budowano wrażenie, jakby wojna na Ukrainie Węgier w ogóle nie dotyczyła, a opozycja „histeryzowała", gdy deklaruje konieczność realizacji zobowiązań wynikających z członkostwa w sojuszu (solidarne wysyłanie broni i uczestnictwo w działaniach NATO). Orbán, 15 marca, mówił dalej, że „Rosja widzi rosyjski interes, Ukraina - ukraiński. Ani USA, ani Bruksela nie myślą po węgiersku, nie czują węgierskim sercem. Własny interes reprezentujemy tylko my - ze spokojem i odwagą". Wypowiedź ta z jednej strony unika oceny wojny „Rosja ma swój interes, Ukraina swój", jednak stawia także pod znakiem zapytania to, czym jest USA, a czym Bruksela.

W kontekście Ukrainy i NATO warto przypomnieć głośny wywiad, jaki 3 marca 2022 r. ukazał się w sympatyzującym z rządem tygodnikiem Mandiner, w którym Viktor Orbán wypowiedział kilka interesujących opinii. W kontekście przyczyn wybuchu wojny, iż NATO rozbudowywało się na Wschód, co coraz mniej podobało się Rosji, a także iż Rosja wysunęła dwa żądania: gwarancja neutralności Ukrainy oraz tego, by Ukraina nie weszła do NATO. Ponieważ Rosja takich zapewnień nie otrzymała, to zdecydowała o wyegzekwowaniu tych żądań na drodze wojny. Orbán mówił także, iż sednem węgierskiego myślenia taktycznego jest to, by pomiędzy Rosją a Węgrami istniał odpowiednio szeroki i głęboki obszar. „Dzisiaj terytorium

to nazywa się Ukrainą”[2] . Istotne wypowiedzi w Mandinerze dotyczyły Polski w szerszym kontekście NATO. Chodzi o następujące wypowiedzi: „Polacy chcą przesunąć granicę świata zachodniego do granicy świata rosyjskiego /Russkij mir/. Poczują się bezpieczni, jeśli tak się stanie, a NATO, w tym Polska, będą mogły rozmieścić właściwe siły wojskowe na zachód od tej linii. Dlatego zaciekle popierają członkostwo Ukrainy w NATO”.

Tezy, które pojawiły się w Mandirzerze de facto nie były nowe. Były one raczej naturalnym rozwinięciem jego refleksji z 2018 r., w którym podważył politykę wspólnotową UE wobec Rosji: „W 2018 r. w trakcie Uniwersytetu Letniego odbywającego się dorocznie w Siedmiogrodzie w Rumunii, Viktor Orbán podkreślał, że jeżeli w Europie są kraje, które nie boją się Rosji i chcą z nią współpracować, to powinny mieć możliwość prowadzenia takiej współpracy. W tym samym przemówieniu gazociąg Nord Stream 2 został przez Orbána określony mianem „gazociągu, który realizuje obietnicę Rosji w sprawie dostaw gazu do Europy z pominięciem Ukrainy”. Zgodnie z tym poglądem Nord Stream 2 zwiększa bezpieczeństwo energetyczne, bowiem zabezpiecza Europę przed wstrzymaniem transferu gazu przez terytorium Ukrainy” [3]. Przy okazji tego przemówienia Viktor Orbán analizując porządek geopolityczny, wskazywał, że Rosja, czując zagrożenie ze strony Zachodu, zaczęła tworzyć strefę buforową w celu zapewnienia sobie bezpieczeństwa. Co jednak istotne, węgierski premier wskazywał, że „niestety” w buforze tym znalazła się Ukraina – w domyśle – trwająca wojna i zajęcie Krymu. Był to pierwszy tak jawny przykład usprawiedliwienia rosyjskiej agresji Rosji na Ukrainę przez polityka Unii Europejskiej.

Ukraina mieszała się w wybory?

Powyższe pytanie, stanowiło w czasie kampanii wyborczej punkt zapalny, ogniskujący spór opozycji i rządu w czasie wyborów. W środę przed wyborami szef węgierskiej dyplomacji Péter Szijjártó poinformował, iż jest w posiadaniu (nigdy nieujawnionych) dowodów dowodzących niejawnego porozumienia węgierskiej opozycji z otoczeniem prezydenta Wołodymyra Zełenskiego, na mocy którego w przypadku zwycięstwa, opozycja niezwłocznie wyśle na Ukrainę broń i żołnierzy. Wystąpienie prezydenta Zełenskiego na Radzie Europejskiej, 25 marca 2022 r., zostało przedstawione na Węgrzech jako dowód na polityczne zaangażowanie ukraińskich władz we wspieraniu opozycji przeciwko Fidesz-KDNP. Dnia 6 kwietnia 2022 r., na kilka godzin przed wypowiedzią Orbána o Buczy, ambasador Ukrainy została wezwana do węgierskiego MSZ na konsultacje. Jak zakomunikował minister Szijjártó: „nadszedł czas, by ukraińscy przywódcy uznali wolę Węgrów”, w domyśle dotyczącą tego, że Węgry będą trzymały się od wojny z daleka i nie przekażą broni Ukrainie, a także by ukraińscy przywódcy „przestali obrażać Węgry”. Warto w tym miejscu wspomnieć, że do momentu

[2] G. Kereki, Z. Szalai, *Magyarország békepárti – Orbán Viktor a Mandinernek*,
[3] D. Héjj, Węgry...

składania niniejszej pracy, węgierskie władze nie podjęły żadnych samodzielnych kroków, które miałyby uderzyć w rosyjskich dyplomatów, czy szerzej – w rosyjskie przedsiębiorstwa i oligarchów, w tym 1256 Rosjan, którzy otrzymali węgierskie złote wizyty rezydencyjne (należy do nich doliczyć także członków rodzin). Nabyli je w latach 2013-2017. Portal Direkt36 ustalił, iż jedną z wiz otrzymał syn Siergieja Naryszkina, szefa Służby Wywiadu Zagranicznego Federacji Rosyjskiej. Węgry nie wezwały nawet rosyjskiego ambasadora w Budapeszcie. Szef węgierskiego MSZ do tej pory nie oddał medalu przyjaźni przyznanego przez Władimira Putina, a odebranego przezeń w Moskwie 30 grudnia 2021 r.

Krytyka dotycząca wezwania ambasador Ukrainy do węgierskiego MSZ została dodatkowo wzmocniona przez relatywizowanie ludobójstwa w Buczy, o którym już wcześniej wspomniałem. Nawet po wyborach rzecznik węgierskiego rządu w wywiadzie dla telewizji CNN mówił o tym, że (w kontekście wpływu Kijowa na wybory parlamentarne), nikt nie prosił, by inne kraje, w tym Ukraina wtrącały się do wyborów i wspierały opozycję. Powyborczym lejtmotywem było wskazywanie na to, że węgierskie władze zamierzają, po otrzymaniu najsilniejszego mandatu w historii, spełnić obietnice z kampanii, a zatem dalej nie wysyłać broni i żołnierzy na Ukrainę.

Podejście do sankcji

Węgierskie władze od początku (przynajmniej deklaratywnie) wyrażały poparcie wobec sankcji UE. Doniesienia dotyczące blokowania m.in. przez Węgry (obok Włoch, Niemiec i Cypru), wykluczenia Federacji Rosyjskiej z systemu SWIFT określono mianem „fake newsa". Węgierscy politycy nie zablokowali kolejnych pakietów unijnych sankcji wobec Rosji, a także umożliwienia, by Europejski Fundusz dla Pokoju finansował zakup „śmiercionośnej broni". Na uwagę zwraca jednak fakt, iż w nocy 25 lutego br. węgierskie władze wysłały wiadomość mailową do wszystkich osób, które na przestrzeni ostatnich miesięcy zarejestrowały się w bazie chętnych do szczepień na koronawirusa. W wiadomości tej Centrum Informacyjne Rządu podkreśliło po pierwsze: iż nie popiera punktu widzenia opozycji, według którego Węgry powinny wysłać na Ukrainę żołnierzy i broń. Padła także deklaracja (która pozostaje wciąż w mocy), iż Węgry nie poprą takich propozycji, które zagrożą dostawom gazu na Węgry oraz polityce związanej z cenami obniżek cen energii. Dnia 2 marca 2022 r. Péter Szijjártó definitywnie wykluczył rezygnację z dostaw rosyjskiego gazu (narracja: brak gazu – brak ogrzewania), ale także z rozbudowy elektrowni atomowej w Paks, realizowanej przez Rosatom (narracja – brak Paks 2, skokowy wzrost cen energii). Dnia 15 marca br. szef MSZ powiedział, że Węgry popierają sankcje, ale występuje „czerwona linia" (w domyśle związana z sektorem energetycznym) - nowe sankcje nie dotykają dostaw energii na Węgry. Węgrzy nie mogą płacić ceny wojny". W narracji władz – opozycja pozbawiłaby Węgrów taniej energii,

przytaczałem już retorykę dotyczącą sytuacji, iż w przypadku rezygnacji z rosyjskiego gazu węgierska gospodarka stanęłaby, a w domach zapanowałby chłód. Ten narracyjny stan rzeczy po wyborach nie uległ zmianie.

Warto jeszcze wspomnieć, że przy okazji wyborów i wojny na Ukrainie temat wojennych ofiar nie istniał. Dotychczas węgierskie władze o ofiarach wojny mówiły tylko dwukrotnie - Péter Szijjártó – wskazując na Sberbank, jako ofiarę brukselskich sankcji, a minister finansów Mihály Varga mówił z kolei o drugiej ofierze, jaką jest węgierski forint tracący do euro. Refleksji tej ponownie towarzyszyła deklaracja, że Węgrzy nie będą płacili ceny wojny.

Całość kreowanego przez Fidesz-KDNP i media obrazu wojny doprowadziła do sytuacji, w której obraz wojny przełożył się na postrzeganie rosyjskiej agresji, a także stron konfliktu przez samych Węgrów. Obrazuje to sondaż Publicus dla dziennika „Népszava". Ankietowanym zadano pytanie: Pana/i zdaniem atak Rosji na Ukrainę to agresja czy raczej obrona części Rosji? W całej populacji - 64% Węgrów uznało, że to agresja, a 15% obrona, 21% nie wiem. W grupie zwolenników Fidesz-KDNP rozkład głosów był następujące: 44% wyborców Fidesz-KDNP uznało, że to agresja, a 24% że obrona, a zatem co czwarty wyborca Fidesz--KDNP uważał, że Rosja ma powód do ataku. Wśród zwolenników opozycji 91% uznawało, że to atak a 6%, że obrona.

Opozycja wobec wojny

Partie opozycyjne, definiowane jako zjednoczony blok ugrupowań, od początku rosyjskiej inwazji na Ukrainę, jednoznacznie opowiadały się za udzieleniem pomocy temu państwu, by przypomnieć wypowiedź Pétera Márki-Zay w przeddzień wojny. Sojusz opozycji wskazywał, że stawką wyborów 3 kwietnia 2022 r. jest konieczność dokonania wyboru pomiędzy Orbánem – stronnikiem Putina, a Europą Zachodnią – szerzej Unią Europejską, a co za tym idzie - pomocą Ukrainie. Rywalizacja komunikacyjna z Fideszem nie odbywała się na równych zasadach. Opozycja pozostawała w głębokiej defensywie pod stałym retorycznym ostrzałem sprzyjających rządowi mediów, którzy przedstawiali ją jako stronnictwo antywęgierskie, które chce włączenia Węgier w wojnę, a co za tym idzie doprowadzenia do znalezienia się całego państwa w śmiertelnym zagrożeniu.

Mówiąc o wojnie, sama opozycja popełniała także błędy w sposobie komunikowania swoich refleksji, jak wtedy, gdy na spotkaniu z wyborcami w Peczu wskazała, że młodzi ludzie wolą krew od ropy. Rzecz jasna w wypowiedzi tej chodziło o to, że młodzi ludzie wolą płacić więcej za paliwo, by nie finansować rosyjskiego reżimu. Márki-Zay dodał, że Ukraina walczy teraz także za nas (Węgrów). W mediach prorządowych tę opinię Márki-Zaya przedstawiano jako dowód na chęć wysyłania młodych ludzi jako wojskowych na Ukrainę, a także aktywnego włączenia się Budapesztu w tę wojnę.

Największą trudnością w retoryce Fideszu było sformułowanie przekazu wobec kwestii energetycznych. Dlaczego? Bowiem temat obniżek cen energii można byłoby porównać do zapowiedzi odebrania dodatku 500+ w Polsce. W państwie, w którym ok. 80 proc. Węgrów (badanie Publicus dla dziennika Népszava) nie odczuwało w przeddzień wyborów parlamentarnych obaw dotyczących możliwości rozlania się konfliktu na Węgry, nie występuje możliwość odwołania się do powszechnych wartości, obaw związanych z Rosją. Relacje z Rosją były od zawsze komunikowane przez rząd jako coś bardzo pozytywnego, jak zatem zbudować paradygmat, gdy nie ma ku niemu żadnych warunków. Wszyscy Węgrzy są beneficjentem relacji z Rosją, w tym taniej energii. Co więcej, elektorat opozycji także. Stworzenie zatem pewnego antyrosyjskiego a pro-ukraińskiego frontu na Węgrzech było zadaniem karkołomnym, absolutnie nie natrafiało na podatny grunt, a przynosiło wyłącznie straty wizerunkowe. Na pro-ukraińskich manifestacjach organizowanych przez opozycję mówiono głównie o Zakarpackich Węgrach, a sami manifestanci nie mieli ze sobą ukraińskich flag, co samo w sobie – z polskiej perspektywy, jest trudne do uwierzenia.

System wyborczy i aktorzy kampanii wyborczej

Ordynacja wyborcza

Wybory na Węgrzech są demokratyczne, jednakże samo głosowanie uznaję za godzące w zasady równości, co jest konsekwencją zmian w systemie wyborczym. W 2011 r.[4] koalicja rządowa Fidesz-KDNP, która w wyniku wyborów parlamentarnych, odbywających się wiosną 2010 r. odniosła zdecydowane zwycięstwo i uzyskała większość konstytucyjną, dokonała zasadniczej przebudowy modelu wyborczego na Węgrzech.

Do najważniejszych zmian w ordynacji z 2011 r. zaliczyć można: ograniczenie liczby posłów do 199 (z 386), z których 106 wybieranych jest w okręgach jednomandatowych, zaś 93 pochodzi z listy krajowej. Istotną zmianą jest większość zwykła, która wymagana jest do wyboru kandydata w okręgu jednomandatowym, zatem druga tura została zlikwidowana. W zasadniczy sposób zwiększono rolę okręgów jednomandatowych w procencie możliwych do uzyskania mandatów w Zgromadzeniu Krajowym – 106 spośród 199, co stanowi ponad 53% wszystkich miejsc. Wcześniej było to 176 spośród 386 mandatów, tj. 45,59%. Geografia okręgów wyborczych została „zsynchronizowana" z mapą poparcia dla koalicji Fidesz-KDNP. Jednocześnie mandaty rozdzielane są według metody d'Hondta. Prawo do głosowania otrzymali Węgrzy mieszkający poza granicami kraju. Jednocześnie wprowadzono obowiązek rejestracji wyborców. W 2013 r. uchwalono kodeks wyborczy[5]. Jednym z najważniejszych jego postanowień było dopuszczenie możliwości głosowania korespondencyjnego. W wersji uchwalonej pierwotnie było to prawo przyznane wszystkim uprawnionym do głosowania, jednakże zostało ono znowelizowane po 4 tygodniach. Wówczas prawo do głosowania korespondencyjnego

[4] *2011. évi CCIII. törvény az országgyűlési képviselők választásáról* (Ustawa CCIII z 2011 roku o wyborze posłów Zgromadzenia Narodowego), http://net.jogtar.hu/jr/gen/hjegy_doc.cgi?docid=A1100203.TV#lbjoid7e86 (dostęp: 15.04.2022 r.).

[5] *2013. évi LXXXIX. törvény a választási eljárásról szóló 2013. évi XXXVI. törvény módosításáról* [Ustawa nr LXXXIX z 2013 roku – nowelizująca ustawę z 2013 r. nr XXXVI - kodeks wyborczy), https://net.jogtar.hu/jogszabaly?docid=A1300089.TV&txtreferer=A1300036.TV (dostęp: 15.04.2022 r.).

przyznane zostało wyłącznie Węgrom nieposiadającym węgierskiego adresu zameldowania (magyarországi lakcímmel nem rendelkező), a zatem de facto wyłącznie węgierskiej diasporze. Tylko ta grupa otrzymała bowiem prawo do głosowania korespondencyjnego. Pozostała część emigracji musi oddać głos w placówkach dyplomatycznych – konsulatach i ambasadach. Diaspora głosuje niemal w całości na koalicję Fidesz-KNDP. W 2014 r. Spośród 128 596 ważnie oddanych korespondencyjnie głosów, 122 638 przypadło na koalicję Fidesz-KNDP, co stanowi 95,28% ważnie oddanych głosów. Na drugim miejscu ulokował się Jobbik (2926), a trzecim blok lewicowo-liberalny Összefogás 2014 (1495). W 2018 r. liczba ważnie oddanych głosów wynosiła 225 025. Z puli tej 216 561 wsparło swoimi głosami koalicję Fidesz-KNDP, co stanowi 96,23% ważnie oddanych głosów. Na drugim miejscu ulokowało się ugrupowanie Lehet Más a Politika (2082), na trzecim miejscu znalazł się Jobbik (2055), a na czwartym miejscu koalicja Magyar Szocialista Párt – Párbeszéd 1247 głosów. Natomiast w 2022 r. ponad 93% wyborców zagłosowało na Fidesz-KDNP, co dało partii Viktora Orbána dokładnie 251 468 dodatkowych głosów spośród 268 766 ważnie oddanych. Opozycja uzyskała ich 11 034, a Mi Hazánk, które weszło do parlamentu – 2836.

Kolejnym elementem budującym w zasadniczy sposób przewagę Fidesz-KDNP jest system kompensacyjny, który w każdym możliwym wariancie premiuje tę partię. W uproszczeniu polega ona na tym, że aby wygrać w okręgu jednomandatowym, kandydat potrzebuje jednego głosu więcej od swojego przeciwnika. Jednak załóżmy, że otrzyma on 3000 głosów, a jego kontrkandydat 900. Liczba potrzebna do zwycięstwa wynosi zatem 901. Oznacza to, że 2099 mandatów (3000-901) zostaje dodanych do wyniku ugrupowania, z którego wywodzi się kandydat do listy krajowej. Kandydat, który tę potyczkę przegrał – 900 głosów, także dopisywanych jest do listy krajowej jego partii. Jednakże, jeśli kandydat Fidesz-KDNP wygrywa z kandydatem opozycji to czyni to zdecydowaną większością, podczas gdy kandydat opozycji wygrywa z kandydatem Fidesz-KDNP nieznaczną liczbą głosów – np. 3000 do 2500. Co to wówczas oznacza? Że do wygrania potrzebnych było 2501 głosów. Opozycji zatem dopisuje się do listy krajowej 499 głosów, ale Fidesz-KDNP już 2500. W 2022 r. takich głosów matematycznych dodano ponad 3,2 mln, 40% z nich dodano Fideszowi. Cztery lata temu było to niecałe 3 %.

Tab. 1. Rozkład poszczególnych głosów na partie polityczne,które weszły do Zgromadzenia Krajowego w 2018 r.

Nazwa partii politycznej	Liczba głosów na liście krajowej	Liczba głosów tzw. resztkowych	Łączna liczba głosów przypadających na partię
Koalicja Demokratyczna	308 161	290 784	598 945
Fidesz-KDNP	2 824 551	1 218 518	4 043 069
Jobbik	1 092 806	1 258 298	2 351 104
LMP	404 429	292 699	697 128
MSZP-Dialog	682 701	454 910	1 137 611
Łącznie	5 342 648	3 515 209	-
Łączna liczba głosów			8 827 857

Źródło: valasztas.hu

Tab. 2. Rozkład poszczególnych głosów na partie polityczne, które weszły do Zgromadzenia Krajowego w 2022 r.

Nazwa partii politycznej	Liczba głosów na liście krajowej	Liczba głosów tzw. resztkowych	Łączna liczba głosów przypadających na partię
Fidesz-KDNP	3 060 706	1 330 256	4 390 962
Zjednoczona opozycja	1 947 331	1 579 149	3 526 480
Mi Hazánk	337 487	302 064	639 551
Łącznie	5 345 524	3 211 469	-
Łączna liczba głosów (oddane i kompensacyjne)			8 556 993

Źródło: valasztas.hu

W wyborach Fidesz-KDNP dysponuje nieograniczonymi w zasadzie środkami finansowymi, bowiem, na co zwracały uwagę raporty obserwatorów OBWE, partia Viktora Orbána nie oddziela kampanii wyborczej partii od kampanii informacyjnej rządu. Na ulicach Orbán występował głównie jako premier, który (zgodnie z hasłami z bilbordów), miał dbać o bezpieczeństwo Węgrów. Już w punkcie wyjścia rywalizacja w kampanii wyborczej jest nierówna. To samo tyczy się dostępu do mediów, w których opozycja ma zagwarantowanych zaledwie pięć minut, dwa razy w tygodniu swobodnej wypowiedzi w mediach publicznych. Przez pozostały czas jest ona jednoznacznie krytykowana przez dziennikarzy.

Należy mieć na uwadze, że o ile sam akt wyborczy jest demokratyczny, o tyle rywalizacja wyborcza nie odbywa się na równych zasadach. Dostęp do mediów publicznych oraz pozostających pod kontrolą osób skupionych wokół premiera Węgier jest ograniczony, a w zasadzie żaden. Poza gwarantowanymi pięcioma minutami dwa razy w tygodniu prawa do swobodnej wypowiedzi, przedstawiciele opozycji byli deprecjonowani, przedstawiani jako potencjalni zdrajcy oraz osoby ryzykujące bezpieczeństwem Węgrów. Obecnie w węgierskim systemie

wyborczym możliwość zmiany władzy na drodze demokratycznej staje się coraz mniej prawdopodobna - przed każdymi wyborami koalicja dostosowuje ordynację wyborczą do swoich potrzeb, aby zwiększyć swoje szanse na bardzo dobry wynik. Partia Mi Hazánk nie była atakowana przez polityków Fidesz-KDNP, a także przez media. Co więcej, jej przedstawiciele byli gośćmi mediów państwowych oraz sympatyzujących z rządem, co przełożyło się bezpośrednio na zwiększenie poparcia tego środowiska politycznego[6].

Aktorzy wyborczy

Poza konserwatywno-prawicową koalicją Fidesz-KDNP, która sprawuje rządy nieprzerwanie od 2010 r., w rywalizacji wyborczej zmierzyły się jeszcze inne stronnictwa polityczne. Przede wszystkim zjednoczony blok opozycji.

Został on sformalizowany dokładnie 20 grudnia 2020 r., kiedy podpisano porozumienie sześciu partii politycznych (Koalicji Demokratycznej/DK, Węgierskiej Partii Socjalistycznej/MSZP, Momentum, Jobbiku, Polityka Może Być Inna/LMP oraz Dialog/P). W ramach wspólnego startu zorganizowano prawybory (w których oddano 1,2 mln głosów), w czasie których wyborcy mogli zdecydować o wyborze kandydatów we wszystkich 106 okręgach jednomandatowych oraz kandydata opozycji na premiera. Ostatecznie, po wielu zwrotach politycznej akcji kandydatem opozycji na premiera został konserwatysta – Péter Márki-Zay, którego nazwisko przytaczałem w niniejszym tekście. Péter Márki-Zay w momencie wyborów miał 49 lat, jest chrześcijaninem wyznania rzymskokatolickiego, ojcem siódemki dzieci, włada pięcioma językami i ma doktorat. Cechy te czyniły z niego ciekawego kandydata i rywala dla Viktora Orbána. Chodziło bowiem o to, że Márki-Zay nie wpisywał się w kreowany przez Fidesz-KDNP obraz liberalnej i zlaicyzowanej opozycji. Jednakże cechy te nie wpłynęły na sukces bloku opozycji, chociaż Fidesz-KDNP nie zdołała znaleźć istotnych punktów w życiorysie Márki-Zaya, wokół których udałoby się zbudować narrację go dyskredytującą. Ostatecznie przedstawiano go jako marionetkę premiera Ferenca Gyurcsánya, lidera Koalicji Demokratycznej, a także zwolennika węgierskiego zaangażowania Węgier w wojnę.

W sondażach występowały jeszcze dwa ugrupowania – Nasza Ojczyzna (Mi Hazánk) oraz Partia Psa o Dwóch Ogonach (Magyar Kétfarkú Kutya Párt). Chociaż sondaże nie dawały Naszej Ojczyźnie jakichkolwiek szans na przekroczenie progu wyborczego, to jednak partia ta dostała się do parlamentu. Mi Hazánk to partia skrajnie prawicowa, rozłamowcy z Jobbiku, którzy nie zaakceptowali ewolucji tej partii (w 2017 r.) w kierunku centrum. Partia przejęła dawny jej program – oparty na antysemityzmie, ksenofobii, a także komponencie antyszczepionkowym. Jest to partia domagająca się wyjścia wojsk NATO, wyjścia z UE, a także rewizji

[6] Por. D. Héjj, *Powyborczy obraz Węgier,* „Komentarze IEŚ" nr 583, https://ies.lublin.pl/komentarze/powyborczy-obraz-wegier/ (dostęp: 15.04.2022 r.).

granic do stanu sprzed 1920 r., tj. Trianon i powrotu do Wielkich Węgier (historycznego królestwa). Partia na celownik wzięła sianie nienawiści wobec Romów, a także imigrantów. Po wybuchu wojny na Ukrainie kontestowała działanie państwa wobec uchodźców z Ukrainy. Liderem tej partii jest László Toroczkai, a posłanką ugrupowania Dóra Dúró, która decyzję o odejściu z Jobbiku podjęła po uzyskaniu mandatu z ramienia tej partii. Przedstawiciele Mi Hazánk utrzymują w Polsce relacje z polskim Ruchem Narodowym. Toroczkai jest gościem Marszu Niepodległości.

Partią, która do parlamentu się nie dostała, ale uzyskała ponad 180 000 głosów była Partia Psa o Dwóch Ogonach (Magyar Kétfarkú Kutya Párt). Jest to ugrupowanie happeningowe, którego liderem jest Gergely Kovács. Stronnictwo jest politycznym żartem, aczkolwiek w wyborach samorządowych w 2019 r. Kovács zdobył mandat w samorządzie w Budapeszcie (mandaty uzyskało jeszcze kilka innych osób z MKKP). Partia domagała się m.in. darmowego piwa dla wszystkich, czy „więcej niczego", a także popierała emigrację lekarzy pod warunkiem, że ci zabiorą ze sobą chorych. Największym sukcesem MKKP jest kampania referendalna z 2016 r., kiedy apelowano o oddawanie nieważnych głosów i niszczenie kart wyborczych, a także umieszczania zdjęć tych kart w mediach społecznościowych. Przedstawiciel MKKP w 2018 r. na rozmowę do studia państwowej telewizji przyszedł w stroju kury i przez przyznany mu czas gdakał.

Zakończenie

Nie ma wątpliwości, że rosyjska inwazja na Ukrainę miała zasadniczy wpływ na wyniki wyborów parlamentarnych na Węgrzech. Do ostatniej, jednakże chwili „efektu flagi" nie sposób było zaobserwować w sondażach przedwyborczych, co wpłynęło w największej mierze na niedoszacowanie większości konstytucyjnej Fidesz-KDNP, a także wyniku Mi Hazánk. Z polskiej perspektywy narracja wojenna na Węgrzech oparta została na kłamstwie i propagandzie. Stawiane przez posłów Fidesz-KDNP zarzuty pod adresem opozycji były nieprawdopodobne i absurdalne, jednakże trafiły na podatny grunt i zyskały ogromną popularność wśród wyborców. Okres powyborczy nie wpłynął jednak w żaden sposób na zmianę stanowiska Węgier wobec wojny na Ukrainie, które nie tylko nie uległo zmianie, a wręcz się usztywniło.

Bibliografia

2011. évi CCIII. törvény az országgyűlési képviselők választásáról (Ustawa CCIII z 2011 roku o wyborze posłów Zgromadzenia Narodowego), http://net.jogtar.hu/jr/gen/hjegy_doc.cgi?docid=A1100203.TV#lbjoid7e86 (dostęp: 15.04.2022 r.).

2013. évi LXXXIX. törvény a választási eljárásról szóló 2013. évi XXXVI. törvény módosításáról [Ustawa nr LXXXIX z 2013 roku – nowelizująca ustawę z 2013 r. nr XXXVI - kodeks wyborczy), https://net.jogtar.hu/jogszabaly?docid=A1300089.TV&txtreferer=A1300036.TV (dostęp: 15.04.2022 r.).

Héjj D., Powyborczy obraz Węgier, „Komentarze IEŚ" nr 583, https://ies.lublin.pl/komentarze/powyborczy-obraz-wegier/ (dostęp: 15.04.2022 r.).

Héjj D., *Węgry* [w:] *Wpływy Federacji Rosyjskiej w Republice Czeskiej, Republice Słowackiej oraz na Węgrzech,* Prace IEŚ 8/2020, https://ies.lublin.pl/prace/wplywy-federacji-rosyjskiej-w--republice-czeskiej-republice-slowackiej-oraz-na-wegrzech/ (dostęp: 15.04.2022 r.).

Kereki G., Szalai Z., *Magyarország békepárti – Orbán Viktor a Mandinernek,* https://mandiner.hu/cikk/20220302_kozelet_orban_viktor_interju_orosz_ukran_haboru (dostęp: 15.04.2022 r.).

How has the war in Ukraine influenced the parliamentary elections in Hungary?

dr Dominik Héjj

Summary

The Russian invasion of Ukraine had a fundamental impact on the election campaign in Hungary ahead of the parliamentary elections held on April 3, 2022. This study analyzes the main elements of this influence - primarily the rhetoric of the ruling party - Fidesz-KDNP, which (effectively) used the war to increasing the chance of gaining the fourth consecutive constitutional majority in National Assembly. The message itself repeatedly resorted to propaganda and untruth, which, however, in Hungarian political realities did not have the slightest significance.

Key words

Orbán, war, elections, Hungary, Ukraine

Dominik Héjj – (ORCID: 0000-0002-3159-8936) - doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, starszy analityk w Instytucie Europy Środkowej w Lublinie, politolog specjalizujący się w tematyce węgierskiej. Nauczyciel akademicki współpracujący obecnie z Uniwersytetem SWPS w Warszawie. Analityk ds. europejskich Polityka Insight. Twórca portalu www.kropka.hu poświęconego węgierskiej polityce.

INSTYTUT
De Republica

Pragniemy wspierać polskich naukowców i dzielić się ich dokonaniami. Do naszych głównych zadań należy uwolnienie potencjału polskiej nauki poprzez promocję i popularyzację rodzimej myśli badawczej z zakresu nauk humanistycznych i społecznych, a także wytworzenie mechanizmów i kapitału społecznego, który organizowałby się wokół idei państwowości.

Instytut De Republica jest nowoczesnym zapleczem eksperckim, promocyjnym i wydawniczym dla niedocenianych w kraju i poza jego granicami, a tak ważnych dla właściwego rozumienia historii i zjawisk społecznych, dziedzin nauki. Równie istotnym aspektem we wspomnianym zakresie jest współdziałanie z uczelniami wyższymi, instytutami badawczymi oraz analitycznymi z Polski i całego świata.